

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesiąca 2 K. 50 h. } 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłka 9 K. — h.
rocznie 20 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyz 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawe za wiersz petiowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kalendarz lwowski.

Sobota: 16 stycznia.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Marcelęgo I. Pap. Jutro: C. 2. po 3 kr. Im. Jez. — Gr.-kat. Dziś: Małachyja Pr. Jutro: N. pr. Boh. Hr. 7. — Słow. Dziś: Włodzimirza. Jutro: Rościszława.

Wschód słońca 7:52, zachód 4:29.

Nabożeństwa. Dziś o 9 w kościele OO. Bernardynów wotywa do N. Maryi Panny, o 11 msza św. cicha. Msza św. z wystawieniem o 10 u OO. Jezuitów, o 12 w katedrze.

Jutro: uroczystość Imienia Jezusa z odpustem w katedrze łacińskiej i w kościele OO. Jezuitów.

Muzea i biblioteki. Ossolineum. Bibl. w dni powsz. g. 9—3; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtór. i piąt. 3—5. — Muzeum Dzieńduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. — Bibl. uniwersytecka. w dni powsz. 12—2 i 4—7 — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtór., śr., piąt i sob. 4—6 (dla prac. nauk. codz.). — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środ., sob. i niedz. 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedz. i poniedz. 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibl. Tow. Szewczenki (Czarneckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtór., śr., piąt i sob. 9—12 i 3—6.

Wystawy stałe. Tow. przyj. sztuk pięknych. (1. Św. Ducha 1. 10) codz. 10—5. Opl. 60 h., w niedz. 30 h. **Salon sztuk pięknych Latoura** (Trzeciego Maja 11) 10—7. Wstęp 40 h., młodz. szkol. 20 h. Obecnie 90 dzieł mistrza ang. Burne-Jonesa. — Okazów przemysłu krajowego, (pl. Halicki. dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

Foto-Plastikon 46 razy premiiowane (Pasaż Hausmana). Od 3 do 10 stycznia do widzenia Japonia. Wstęp 20 hal.

Odczyty i wykłady. Dziś: Pow. wykłady uniwersyteckie. Prof. B. Kasinowski: „Komedia polska w drugiej połowie XVIII. wieku“ (Kamienna 2) o 6. — Toynebehal: Dr. Jorich: „Prawa obywatelskie“ o 7:30.

Posiedzenia i zgromadzenia. Dziś: Komisja do odczytów. Czytelnia T. S. L. im. Goldmana o 7. — Walne zgrom. przyw. nauczycielek i urzędniczek w lokalu własnym o 7. — Posiedzenie lwow. kol. Tow. naucz. szk. wyższych w gimn. Fr. Józefa o 6 wiecz.

Wieczorki i zabawy. Dziś: W Filharmonii reduca o 10. — W „Gwieździe“ wieczorek maskowy o 9. — W „Czyt. kol.“ bal maskowy o 9. — W Kasynie urzęd. „Wieczór folkowy“ o 9. — W Kasynie wojsk. „Wieczór biały“ o 10. — W „Jad Charuzim“ reduca o 9. — W „Skale“ wieczór z tańcami o 8. — W Klubie poczt. wieczorek z tańcami o 7.

Teatr miejski. Dziś o 7: „Don Juan“. — Jutro o 3:30: „Posłaniec 6666“ o 7:30: „Interes interesem“.

Teatr ludowy. Dziś o 3: „Romeo i Julia“ o 7:30: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Koncerty. Dziś: w Filharmonii koncert W. Burmestra o 7. — W „Jad Charuzim“ Tow. „Związek“ o 3.

Pokątne pisarstwo.

Ze sfer bezpośrednio zainteresowanych otrzymujemy następujące pismo:

We wielkiej sali posiedzeń ministerstwa sprawiedliwości odbyła się dnia 6 października 1902 r. ankieta, zwołana za sprawą stałej delegacji wszystkich Izb adwokackich państwa — dla rozpatrzenia przyczyn ekonomicznego kryzysu stanu adwokackiego i obmyślenia środków zaradczych na przyszłość.

Przedstawili tam adwokaci swe smutne położenie ekonomiczne, przedłożyli swe żądania, których spełnienie mogłoby zapobiedz powolnemu upadkowi ich stanu, domagali się zmiany tej i owej ustawy, jak ograniczenia kompetencji sądów powiatowych, dla których, jak wiadomo, nie obowiązują „przymus adwokacki“, jak podwyższenia należności taryfowych itd. itd., wygłosili całą litanię żalów i jeremiar i rozeszli się wśród zapewnień, że „ministerstwo sprawiedliwości żądaniom stanu adwokackiego w zasadzie się nie sprzeciwia“.

Rok przeszło minął już od tego czasu, gdzież są skutki owej konferencji, w której tyle pokładano nadziei?

A jednak zamiast aż tak wysoko się udawać o protekcję, należało się rozpatrzyć w istniejących ustawach i w nich szukać środków zaradczych. W warunkach istniejących przy odpowiedniej energii dąłoby się wiele zrobić, a przede wszystkim usunąć pokątne pisarstwo, które w procesie rozwoju „państwa prawnego“ stać się może tak pod względem ekonomicznym jakoteż moralnym, bardzo poważnym czynnikiem rozkładowym.

Wedle rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 8 czerwca 1857 Dz. u. p. Nr. 114, za pokątne pisarstwo ma być uważany i jako taki karany każdy, „kto nie mając upoważnienia kompetentnej władzy, trudni się zawodowo układaniem dokumentów prawnych lub podań sądowych, albo jako pełnomocnik stron zastępowaniem tychże przed sądem, bez względu na to, czy do ważności przedsiębranej przez niego czynności interwencja adwokata wymagana jest ustawowo, czy też nie, jeżeli to czyni za zapłatą, lub jeśli z przedsiębranych przez niego czynności widocznie przebiega chęć zysku.“

Kompetencję w ściąganiu i karaniu pokątnego pisarstwa (mianowicie grzywną od 5—200 zlr. wal. konw. t. j. 10 kor. 50 hal. do 420 kor., albo aresztem od 24 godzin do 6 tygodni) przyznaje wspomniane rozporządzenie ministerjalne temu sądowi, przed którym pokątny pisarz jako interwent wystąpił, względnie sądowi, do którego podanie lub

dokument prawny, przez pokątnego pisarza ułożony, został wniesiony. Prawo to służy sądowi kompetentnemu na mocy przysługującej mu władzy dyscyplinarnej. Wolno mu tedy karać pokątne pisarstwo „z urzędu“, bez jakiegokolwiek doniesienia ze strony osób trzecich.

O tem właśnie prawie sądu ściągania i karania pokątnego pisarstwa powinni byli pomyśleć panowie adwokaci, zanim się zebrałi na ankietę w ministerstwie sprawiedliwości.

Zamiast prosić o zmianę rozmaitych ustaw, należało raczej zwrócić się do p. ministra z żądaniem, by przypomnieć raczył podwładnym swym organom owo przyznane im prawo karania pokątnego pisarstwa i pouczył sądy, że to prawo jest zarazem obowiązkiem.

Prawo zawodowego zastępowania stron we wszystkich sprawach sądowych i pozasądowych, we wszystkich sprawach publicznych i prywatnych przysługuje wedle ustawy z d. 6 lipca 1868 Dz. u. p. Nr. 96, zwanej „ordynacją adwokacką“, jedynie i wyłącznie adwokatom. W praktyce wygląda to niestety trochę inaczej. Znany całe setki napędzonych pisarzy sądowych, solycytorów adwokackich, byłych woźnych, ludzi „z pod ciemnej gwiazdy“, złych i przewrotnych, bardzo często nawet czytać i pisać poprawnie nie umiejących, którzy trudnią się zawodowo pokątnym pisarstwem. Tumania oni ciemnego chłopca i biednego żyda, wyłudżając od niego nieraz ostatni grosz.

Nie ma prawie szynku jeduego w mieście, w którymbyś nie znalazł pokątnego pisarza. Są też między nimi i „specjaliści“! Znam n. p. sam bardzo wielu specjalistów w przeprowadzaniu egzekucji. Ale nie na tem koniec! Bardzo wiele firm kupieckich, firm zresztą wcale poważnych i poważnych, zatrudnia i płaca urzędników, których jedynym zadaniem jest układanie skarg i podań sądowych dla firmy i zastępowanie tejsze firmy w jej procesach i czynnościach przed sądem i innymi władzami. Nie sąż to pokątni pisarze w całym tego słowa znaczeniu? Wszak czynności przez nich wykonywane, to właśnie ich zawód i za nie tylko pobierają pensye. I to wszystko dzieje się za wiedzą sądu, to wszystko tąd toleruje a tolerancją swoją popiera! A skutek? Skutek taki, że liczba pokątnych pisarzy, tych zawodowych wykpiogroszy z każdym dniem rośnie.

Wspomniana wyżej ustawa z 1868 r. zniósła instytucję „rządowców mianowanych adwokatów“, wprowadzając na jej miejsce „adwokaturę wolną“, zależną jedynie od uzyskania wymaganych dla niej kwalifikacji. Od tego czasu — także i liczba adwo-

16)

Ludwig Tracy.

Tajemnicze zniknięcie.

POWIEŚĆ.

— Kto pan jesteś, panie Brett?

— Jestem adwokatem przysięgłym. Biuro moje znajduje się na ulicy Papers Buildings pod numerem 7. Co się tyczy mojego prywatnego mieszkania, adres jego wydrukowany jest na karcie wizytowej.

— Dlaczego interesujesz się pan osobą pana Sydney Payne?

— Żałuję bardzo, że na razie nie mogę w tym kierunku zaspokoić ciekawości pani.

— Czy pan nie możesz, czy pan nie chcesz?

Brett osądził, że kłamstwo byłoby rzeczą bezpożyteczną.

— Mogę panią tylko zapewnić — rzekł tonem serdecznym — że nie mam wcale niezyczliwych wobec pani zamiarów. Pragnę jedynie otrzymać od pani informacje o tym człowieku, naturalnie o ile mi je pani dać możiesz.

Brett z każdą chwilą czuł się bardziej zakłopotanym. Powtarzał sobie coraz bardziej stanowczo, że żaden związek nie mógł istnieć pomiędzy nieśczęsną wizytą lady Delii w Raleigh-Mansions a czarującą kobietą, której właśnie zadawał męczarnie mimo najzupelniejszego przeświadczenia, że nie mogła być ona sprawczynią ani współniczką zbrodni.

— A więc! — zawołała pani Hillmer ze zrezygnowaną miną dziecka, przygotowującego się na to,

że się pozwoli łąjąc — słucham pana. Proszę, powiedz pan, co panu jest potrzebne do wiadomości?

— Czy masz pani obecny adres pana Payne?

— Nie! Od pierwszych dni listopada prawie go nie widziałam, ani nie mam o nim żadnych wiadomości.

— Czy nie mogłabyś mi pani powiedzieć nieco dokładniej, od którego mianowicie dnia?

— Ale owszem, zdaje mi się, że powiem panu dokładnie.

Wstała, otworzyła szufladę komódki, wyjęła paczkę rachunków i kwitów i wyjęła po krótkim wahaniu jeden z pomiędzy nich.

— Oto jest! — rzekła. — Przypominam sobie, że czyniłam dość ważne zakupy w cztery albo w pięć dni po widzeniu się raz ostatni z moim...

Zarumieniła się, zmieszana i z uśmiechem mówiła po krótkiej przerwie:

— Ten rachunek datowany jest dwunastego listopada. A więc w dniu 8 albo 9 listopada widziałam po raz ostatni pana Payne.

Ósmy albo dziewiąty listopada! Brett osłupiał. Przecież właśnie w dniu szóstym listopada znikła lady Delia.

Ukrywając zdziwienie, jakie wywołać musiał ten szczególniejszy zbieg dat, Brett uśmiechnął się z kolei i rzekł:

— Zechejcie pani dokończyć tego, co zaczęłaś mówić przed chwilą. Chciałaś pani właśnie udzielić mi jakiejś informacji o panu Payne i nagle powstrzymałaś się pani.

Pani Hillmer zarumieniła się nanowo. Odpowiedziała jednak głosem prawie wesołym:

— Dlaczegoż miałabym męczyć się dłużej, kiedy rzecz sama w gruncie nie ma nic tajemniczego,

a pan niewątpliwie wiesz o wszystkim. Pan Payne jest moim bratem i to bratem, który mi już dużo sprawił zmartwienia.

— Jestem pani nieskończenie wdzięczny za jej zaufanie. W zamian mogę panią poinformować, że brat pani znajduje się obecnie w południowej Francji.

— Nie dziwi mnie to bynajmniej! — odpowiedziała pani Hillmer. Ale do rzeczy, panie mecenasie; ponieważ mam pana u siebie, chcę zasięgnąć u pana bezpłatnej prawniczej porady. Powiedz mi pan, czy wierzyciele tutejsi mogą sięgać mego brata aż tam, gdzie się teraz znajduje, albo też czy mogą wymagać odemnie, abym płaciła jego długi.

— W warunkach zwykłych nie mogą uczynić ani jednej ani drugiej z tych dwóch rzeczy. Zwłaszcza co się tyczy żądania od pani zwrotu pieniędzy to już jest zupełnie niemożliwe.

— Czy naprawdę? Ależ w takim razie trudno uwierzyć, jak oni śmiają tak ze mną postępować!

— Jakże to mianowicie!

Pani Hillmer zawahała się, czy ma odpowiedzieć. Jej uśmiech miał odcień pogardy; policzki zaróżowiły się znowu.

— Tak — odparła wreszcie — wierzyciele mego brata bezustannie wyzyskują moje pobłażliwe przywiązanie dla niego, zbyt dobrze mu znane. Czy pan da wiarę, że jeden z wierzycieli posuwa się aż tak daleko, że postępowanie jego ma wszystkie cechy szantażu?

— Mój Boże! — zawołał Brett. — Mam nadzieję, że przecież pani nie podejrzywasz mnie o to, że jestem jednym z wierzycieli.

(C. d. n.)

katów codzienne się powiększa. W ostatnim lat dziesiątku pomnożyła się liczba adwokatów w samym Lwowie o przeszło dwakroć. Kiedy w r. 1892 było ich zaledwie 90, dziś jest 190! Kiedy w dodatku wobec zastój w handlu i przemyśle, ilość agend adwokackich z dniem każdym maleje, z czegoż mają żyć adwokaci, jeśli lwia część tych agend zabierają pokątni pisarze? Czyż nie jest obowiązkiem władz kompetentnych bronić tych ludzi, którzy niemal życie całe, bo najpiękniejsze lata młodości, poświęcają studiom zawodowym? Niemoc finansowa tak poważnego stanu, to zagłada jego powagi i znaczenia, to grób tej godności, jaką otoczyły go historia, tradycja i ustawa!

A do tego nie powinien przecież dopuścić sąd! Wszak zadaniem sądu jest wymiar sprawiedliwości, której daremnieby nieraz szukał sędzia, gdyby nie miał pomocy właśnie ze strony adwokata!

Wróćmy do ankiety!

To, co powinni byli zrobić panowie adwokaci w owej ankiecie zasiadający, a o czem niestety zapomnieli, możecie zrobić panowie adwokaci nasi, polscy, sami dla siebie, u siebie w domu!

Niechaj ciało Was wszystkich reprezentujące, któremu powierzona jest przecie piecza nad dobrem Waszem i godnością Waszego stanu, zwróci się do władzy kompetentnej w samym kraju z przypomnieniem, że istnieje i obowiązuje jeszcze ordynacja adwokacka, która prawo zawodowego zastępowania stron przyznaje tylko adwokatowi, a nie... pokątnym pisarzom!

Z okazji objęcia kierownictwa ministerstwa sprawiedliwości rozesał premier ministrów dr. Keerber do prezydentów wszystkich wyższych sądów krajowych pismo, zaopatrzone datą 18 października 1902, w którym powiada:

„Ze strony władz sądczych liczę na gotową do usług wszelkich życzliwość względem stron i na jednomyślne i zgodne współdziałanie z ich zastępcami, których zadanie w szukaniu sprawiedliwości jest najmniej trudne i odpowiedzialne; powaga stanu adwokackiego nie powinna w niczem ponieść uszczerbku. Zapewniam, że wszyscy znajdują we mnie pewnego obrońcę i surowego opiekuna prawa, ale zarazem nieubłaganego przeciwnika tego, co powadze prawa i sprawiedliwości ubliża“.

Takie oświadczenie złożył pan prezydent ministrów i zarazem kierownik ministerstwa sprawiedliwości.

Może on tedy związany złożonem tak niedawno „credo“, poleci swym podwładnym, by razem z adwokatami współdziałali około zwalczania pokątnego pisarstwa, takowe śigali i surowo karali?

Wszak godności prawa i sprawiedliwości, których pan minister-prezydent mieni się stróżem, nie może więcej nie ubliża jak — pokątnie pisarstwo!

HO—MAN.

Z sali sądowej.

Lekkomyślna kryda.

(Przed zwykłym trybunałem).

Przed sądem karnym stanęli dziś małżonkowie Zygmunt i Klaudia Majewscy, oskarżeni o występki lekkomyślności krydy i zbrodnię oszustwa. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następującą: W dniu 30 grudnia 1901 r., oskarżony Zygmunt Majewski sprzedał sklep korzenny p. Zygmunta Zadurowicza i Sp. przedtem s. p. Wojciechowskiego za sumę 33.000 koron. Jak orzekli znawcy sam zapas trzech piwnic wart był trzy razy tyle. Oskarżony Majewski, kupując sklep, zapłacił 14.000 kor. gotówką, na resztę ceny kupna zaś wystawił weksle.

Pomimo tego jednak, że zapas piwnic był bardzo duży, p. Majewski sprowadził towar na kredyt, nie płacił zań i nim zapadła płatność weksli, sprzedał sklep żonie swej Klaudivi za 16.000 kor. Stało się to w lipcu 1902 r. P. Klaudia Majewska, objawszy na własność sklep, doprowadziła go do ostatecznej ruiny, gdyż zupełnie nie rozumiała się na prowadzeniu podobnego interesu. Mimo to, choć widziała ruinę, brała towary na kredyt i przyjmowała rozmaite zobowiązania. Dopiero w jesieni tegoż roku ogłosiła konkurs. Wobec tego akt oskarżenia obwinia ją o zbrodnię krydy.

Nadto oskarżona jest Klaudia Majewska o zbrodnię oszustwa przez namawianie do fałszywych zeznań. Mianowicie gdy służąca Majewskiej Apolonia Niemiec miała stanąć przed sędzią śledczym, powiedziała jej p. Majewska, jak ma zeznawać, tłumacząc jej, że zato nie będzie karana, gdyż zeznawać będzie bez przysięgi.

Rozprawie przewodniczył radca Wierzbicki oskarża prok. Lewicki, bronią Majewskiego dr. Leistyna, Majewską zaś adw. dr. Sołtański.

Po przeprowadzonej rozprawie odczytał przewodniczący wyrok skazujący Zygmunta Majewskiego na 3 tygodnie ścisłego aresztu za to, że popadł w stan niewypłacalności, a nie mógł wykazać, że nastąpiło to nie z jego winy, zaś Klaudivę Majewską na 1 miesiąc zwykłego więzienia z postem co tygodnia za namawianie służącej Apolonii Niemiec do fałszywych zeznań. Od innych występków uwolniono oskarżonych.

Prokurator zgłosił odwołanie co do niskiego wymiaru kary, zaś obrońcy oskarżonych zgłosili zażalenie nieważności.

Na marginesie.

Kazuistyka w teorii, a w praktyce.

W towarzystwie toczyła się właśnie rozmowa o sensacyjnym zdarzeniu, olbrzymiej defraudacji, którą popełnił kasjer pewnego banku.

— Etyka teraźniejszego pokolenia chyli się ku upadkowi w zastraszający sposób — perorował ktoś ze starszych.

— Wszystkiemu winno życie nad stan — rzekł drugi.

— A ja wam mówię, że są jeszcze ludzie uczciwi — dorzucił trzeci — u. p. to ostatnie samobójstwo kasjera.

— Jakiego znowu kasjera?

— Kasjera kolejowego w N., ojca sześciorga dzieci, których z szczupłej płacy podurzędnika wyżywić nie był w stanie... Jak się tylko rozeszła wieść o jego samobójstwie natychmiast zrobiono szkontrum kasy. I cóż się pokazało? Nie brakło ani jednego hellera! Natomiast znaleziono list, w którym ten biedak podaje jako powód samobójstwa tę przepaść ogromną, która się przed nim otworzyła, gdy popatrzył na swą rodzinę, popadającą w coraz większy niedostatek, graniczący już niemal z nędzą. Czuli, że słabnąc zaczyna i wolał wycofać się z honorem. „Umieram jako człowiek uczciwy i proszę, byście się nieszczęsną rodziną moją zajęli“ — tak brzmi końcowy ustęp jego listu... I cóż państwo na to?... Cisza zapanowała wśród otoczenia, jak gdyby wszyscy w ten sposób chcieli oddać hołd enccie zmarłego.

Wtem z szarego końca stołu padły niespodziewane słowa, które możnaby porównać chyba z uderzeniem piorunu.

— Podły! niekzemny tchórz!!

— Kto? Kto taki? — odezwalo się ze wszystkich stron.

— No ten kasjer, ten szlachetny, cnotliwy, uczciwy, ten ojciec sześciorga głodem mierzonych dzieci, które wolał zostawić na pastwę nędzy, niż poratować swe fundusze kilkoma setkami z kasy. No naturalnie, czemuż są własne dzieci, którym życie dałem, krew z krwi, kość z kości mojej! Niech mrą jak sześcienią pod plotem, niech giną z głodu, byle tylko kieszenie akcyonaryuszów, wytaczonych potem proletaryatu, nie doznały takiego uszczerbku, jakiego doznaje Sahara po zabranii z niej ziarenka piasku!

— Jakto?! Więc pan twierdzisz, że nie ukrasó to...

— Było w tym wypadku niekzemnością i tchórzostwem...

Wzdragalem się przed tą kazuistyką... choć trudno było argumentom jego nie przyznać słuszności.

A jednak — gdy się towarzystwo rozeszło i gdy ja sam tylko z obrońcą defraudantów skrepiłem w wąską i ciemną uliczkę... trzytnając się od niego w pewnej odległości niepostrzeżenie, co chwilę chwytalem się za pulsares.

K. Z.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 15 stycznia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)		
				Temperatura Naj-wyższa	Naj-niższa	
7 rano	723.2	2.8	SW ⁴	0.2	+5.6	+1.0
2 popoł.	723.6	4.9	SW ²			
9 wiecz.	725.8	1.4	SW ³			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu. Prognoza na dziś: Zmienne zachmurzenie, opady.

— **Bal techników**, urządzony jak corocznie staraniem komitetu, w skład którego wchodzi prócz przedstawicieli młodzieży profesorowie Politechniki i reprezentanci Towarzystwa politechnicznego — odbędzie się w salach Kasyna miejskiego dnia 13 lutego b. r.

— **Odczyt Catulle Mendesa**. Przy udziale paruśet słuchaczy odbył się wczoraj w sali Filharmonii odczyt znakomitego poety i krytyka o poezji francuskiej w w. XIX. Obszerniej omówimy ten odczyt w numerze popołudniowym.

— **Z teatru**. (jk.) W premierze wczorajszej czeroszkowej „Dymisji“, autor, utalentowany poeta p. Stanisław Rossowski przedstawił epizod z życia urzędnika Banku, którego intrygami pozbawiono posady i który wskutek nędzy ostatecznie upada. Upadek ten spełnia się pod wpływem kobiet, żony i córki, z tych też względów komedję p. Rossowskiego możnaby uważać za epistolę przeciw pleci nadobnej, w danym wypadku moralnie brzydkiej. Autora wywołano kilkakrotnie artystów, którzy dobrze grali, oklaskiwano. Nie obyło się też bez młodej demonstracji, przypominającej niedawne wypadki w Łodzi, Warszawie i Puławach. Mianowicie żydzi, zebrani na galerji, czując się dotkniętymi kilku niewinnymi uwagami o swych współbraciach, pozwolili sobie na syki i gwizdania. Ano trudno: wolno ośmieszac chłopa, wolno się rzucac na księdza, wolno ze złości obdzierać szlachca i wymyślać „burzajom“, ale od żydów wara, bo ci, jako naród przez Pana Boga wybrany, muszą być „sacro sancti“.

Widocznie z powodu odczytu Catulle'a Mendesa teatr, jak na przedstawienie premierowe, nie był tak pełny, jakby się tego należało spodziewać.

— **Sensacyjna wiadomość** rozeszła się wczoraj po mieście, mianowicie, że na oddziale położniczym szpitala lwowskiego wybuchła gorączka popołogowa i że już 6 położnic zapadło na tę nadzwyczaj niebezpieczną i nadzwyczaj zaraźliwą chorobę. Niewchodźmy narazie w przyczyny wybuchu gorączki i w odpowiedzialność zarządzeń, sądźmy jednak, że utrzymywanie takiej rzeczy w tajemnicy nie prowadzi do celu, owszem może spowodować rozszerzenie choroby przez nieświadomych rzeczy, niemówiąc już o rozdrażnieniu publiczności niezrozumiałemi dla niej zarządzeniami. Rzecz się zresztą ukryć nie da, samo bowiem zamknięcie oddziału dla przyjmowania chorych musi zwrócić uwagę ogółu — jak też w istocie zwróciło — i prędzej czy później musi doprowadzić do stwierdzenia istotnego stanu rzeczy.

— **Gospodarka drogowa**. Wskutek uchwały sejmowej komisji drogowej, postanowił Wydział krajowy zbadać, czy i o ile gospodarka drogowa, oparta na prestacyach w naturze, dała wyniki dodatnie lub ujemne. Polecono więc Wydziałom powiatowym, przedłożyć w tym względzie wszechstronnie motywowaną opinię wraz z odpowiednimi wnioskami, opartymi na nabytem doświadczeniu i w uwzględnieniu potrzeb tak komunikacyjnych, jak i ekonomicznych ludności powiatu. Szczególniej mają Wydziały powiatowe zbadać i donieść Wydziałowi krajowemu, czy jest życzeniem ludności, aby prestacje w naturze zostały zastąpione dodatkami do podatków bezpośrednich i czy ta zmiana oddziałła korzystnie na utrzymanie dróg gminnych. Wydział krajowy zwrócił przy tem uwagę Wydziałów powiatowych, że zamiana prestacji drogowych w naturze na dodatek do podatków, musiałaby połączyć za sobą zmianę wielu zasadniczych nawet postanowień obowiązującej ustawy drogowej, jak naprzykład co do administracji dróg gminnych, wskutek czego ewentualnie spsdyłby na reprezentacye powiatowe nowe obowiązki.

Sprawę tę mają Wydziały powiatowe traktować kolegiatnie, a do relacji swych dołączyć wypis z protokołu oduśnego posiedzenia.

— **Na ruskim wiecu** w Tarnopolu, który jak donosiliśmy już, odbył się 13 b. m., uchwalono przede wszystkim, że secesya z sejmu jest wypadkiem historyczno-epokowym. Nadto powtórzono stare postulaty o podziale Galicji, wzbogacając je jedyną nowością, mianowicie — aby utworzono także dwa, Sejmy polski i ruski i aby ministerstwo oświaty zamiast nauki języka polskiego w szkołach ludowych wprowadziło naukę języka — niemieckiego. Wreszcie zaprotestowano przeciw ustawie o biurach pośrednictwa pracy.

— **Czerniowieckie Towarzystwo** „Ruska szkoła“ urządziło 13 b. m., jako w dziesięcioletnią rocznicę urzędowego wprowadzenia fonetycznej pisowni serdeczną owacyę profesorowi tamtejszego uniwersytetu drowi Smal-Stockiemu, który był jednym z pierwszych i najczynniejszych zwolenników i rzeczników fonetycznej pisowni.

— **Nowy komisaryat policji**. Z dniem 1 lutego b. r. wchodzi w życie nowoutworzony Komisaryat policji przy starostwie w Stanisławowie. Kierownikiem komisaryatu zamianowany został komisarz lwowski dyrekcyi policji p. Janicki, któremu przydzielono do pomocy dwóch agentów Skoczylasa i Malczyka.

— **Przygotowania do karnawału**. Komitety karnawałowe w Stanisławowie rozpoczęły już swe czynności i cały szereg zabaw jest już zapowiedzianych. Pomimo krótkości karnawału będzie ich cale mnóstwo. Największą zabawą, będzie jak zwykle, bal na rzecz bursy im. Kraszewskiego, mający się odbyć d. 6 lutego r. b. Bale „Kraszewskiego“ w Stanisławowie mają od całego szeregu lat ustaloną sławę i zbiera się na nich cały świat elegancki z miasta, jak i okolicy, a kto udziału w zabawie wziąć nie może, posyła przynajmniej ofiarę, wedle swej możności, na rzecz bursy, utrzymującej się z ofiarności publicznej. Komitet zajmujący się urządzeniem tego balu powziął godną uznania uchwałę, wszelkie potrzeby dekoracyjne i przybory balowe załatwić wyłącznie w kraju. Odstąpiono również od zwyczaju obdarowywania tancerek szablonowymi karnecikami z wiedeńskich fabryk. Karneciki na tę zabawę będą miały wartość artystyczną i oryginalną, będą bowiem malowane przez amatorów i profesorów rysunków przy tutejszych zakładach naukowych. Dnia 7 bm. odbędzie się w stanisławowskim teatrze koncert ludowy o zajmującym programie. W koncercie wezmą udział: pani Marya Daszyńska z Krakowa, jako deklamatorka, znany śpiewak p. Adam Ludwig, pianista p. Altenberg ze Lwowa, oraz chór robotniczy.

— **Ucieczka z zakładu obłąkanych**. W dzień Nowego Roku uciekł z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie odbywający tam od kilku miesięcy karacyę, 28-letni Mieczysław B., syn jednego z lwowskich przemysłowców. Tego samego dnia zjawił się w mieszkaniu rodziców zbiega służący szpitalny z zapytaniem, czy chory do nich się nie zgłosił — nie było go jednak, a poszukiwania przedsięwzięte przez rodziców także do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Charakterystycznym jest, że dyrekcya zakładu uwiadomiła policję o ucieczce chorego dopiero dnia 6 stycznia, a więc w sześć dni po wypadku. Rodzice, zaniepokojeni mocno tem bagatelizowaniem, wpadają na różne domysły, które podsycają pewne spostrzeżenia. I tak, dowiedzieli się oni, że chory krótko przed ucieczką uderzył w twarz jednego z lekarzy, a potem bił się z parobkami, którzy odstawić go mieli do separatki. Chory zbiegł z zakładu rzekomo w piętach tylko na bo-

syoh nogach i w płóciennem lekkim ubraniu, bez rzapki, a zatem, wobec mrozu, jaki był w dniu Nowego roku, daleko zajęszy nie mógł. Człowiek — nie szpilka, gdzież więc podział się chory? A od jego ucieczki mija już dwa tygodnie.

Telegramy „Słowa Polskiego“

Komisya budżetowa delegacyi austriackiej.

Wiedeń. (TBK.) W Komisji budżetowej delegacyi austriackiej, w ciągu dyskusyi nad ordynaryum wojskowem, zabierał głos najpierw del. Stransky, który oświadczył, że tajny rozkaz ministra wojny w sprawie języka pułkowego jest dowodem, iż zarząd wojskowy po raz pierwszy wszedł na jedynie słuszną drogę, broniącą skutecznie armię przed atakami ze strony narodowości i dążeń separatystycznych. Z tym rozkazem w ręku można separatystyczne dążenia lepiej zwalczać, aniżeli na podstawie ustaw zasadniczych, a ci, którzy prerogatywy korony w kwestyi tej tak wysoko stawiają, czynią to, aby jeszcze bardziej zgermanizować państwo. W przeciwieństwie do życzenia del. Pergelta, żąda mowca, aby w krajach korony czeskiej nazwy miejscowości na kartach sztabu generalnego oznaczone były w obu językach krajowych.

Del. Kramarz prosi ministra wojny, aby rozkaz co do języka pułkowego energicznie w czyn wprowadził i nie ułakł się niczego. Postanowienie tego rozkazu, że nieznanomość języka służbowego i komendy, przy mianowaniu na podoficerów nie będzie stanowiła przeszkody, powitały wszystkie narodowości z zadowoleniem.

Mowa ministra Pittreicha.

Wiedeń. (TBK.) W dalszym ciągu swej przemowy min. wojny jen. Pittreich zaznaczył, że wobec nieporozumień, które ostatnimi czasy przybrały takie rozmiary, uważa za konieczne jeszcze raz określić swoje stanowisko. Owoż dla ministra istnieją tylko obowiązujące ustawy rządowe. Mowca cytuje art. 12 ustawy z r. 1867, z którego wynika, iż obowiązkiem jego jest dbać, aby nie ucierpiało prawnopństwowe stanowisko Węgier i krajów do nich należących, a z drugiej strony dbać o żywotność i dalszy rozwój całej monarchii. Ustępowi „exposé“ o nieniemieckich językach nadawano rozmaite niewłaściwe znaczenia, kując stąd różne podejrzenia przeciw ministrowi. Owoż mowca odpiera te podejrzenia, powiadając, że jego stanowisko jest czyste i uczciwe, jak tego chce ustawa.

Na wywody delegata Tollingera co do szkół kadeckich mowca przytoczył, że w r. 1903 zgłosiło się do nich kandydatów o 500 więcej niż można było przyjąć, a nawet 96 z tych, co zdali egzamin wstępny, nie znalazło pomieszczenia. Także klasy przygotowawcze są przepelnione.

Co do wywodów p. Derschatty w sprawie reformy wojskowej procedury karnej, minister oświadczył, że tak zarząd wojskowy, jak inne czynniki i rząd węgierski dążą do jak najszybszego załatwienia tej sprawy.

Następnie komisya przyjęła artykuły od 1 do 17, poczem obrady przerwano do popołudnia.

Posiedzenie popołudniowe.

Na popołudniowem posiedzeniu prowadzono dalszą dyskusję szczegółową.

Del. Pergelt krytykował stanowisko ministra wojny w sprawie nieniemieckich języków, zwłaszcza postanowienie, że brak znajomości języka niemieckiego nie ma przeszkadzać przy awansie na podoficerów. Wreszcie mowca dał wyraz nadziei, że oczekiwana reforma wojskowa nieprzekroczy granic, nakreślonych przez ministra wojny, oświadczył przeto, że będzie głosował za budżetem.

Del. Dawid Abrahamowicz zwrócił się przede wszystkim z podziękowaniem do administracyi wojskowej i intendantury, że wreszcie zderydowała się w większej mierze odpowiedzieć życzeniom podnoszonym przez ludność od lat wielu. Szczególnie włościł wdzięczni są, że zdecydowano się zakupować od nich bezpośrednio owies i żyto w małych ilościach.

Akcyę tę powinno się także dalej prowadzić i rozszerzyć termin dostaw na miesiące styczeń i luty, ponieważ w Galicyi młóci się bez maszyn, co jest możliwe dopiero w czasie posuchy zimowej. Zarząd wojskowy powinien przy ustanawianiu cen opierać się nie tylko na t. zw. cenach targowych, gdyż te zawsze są bardzo chwiejne i nie zawsze podlegają kontroli, lecz powinien w tej sprawie porozumiewać się z towarzystwami rolniczymi i temi instytucjami bankowemi, które również handlują zbożem.

Del. Popowski podniósł kwestyę rejonów wojskowych we Lwowie. Mowca dowodził, że przepisy rejonowe odnoszą się do terenów w pobliżu stałych fortyfikacyj, nie odnoszą się zaś do otoczenia fortyfikacyj przejściowych, nietrwających. Mowca prosi przeto ministra, aby zniósł rozporządzenie z dnia 11 sierpnia 1902 r. co do rejonów fortyfikacyjnych we Lwowie i aby przeniósł prochownię lwowską z miasta, dla którego stanowi ona niebezpieczeństwo i przeszkodę.

Min. wojny jen. Pittreich odpowiadając na wywody delegatów Stranskyego i Kramarza, którzy wyrazili obawę, że zapowiedzi ministra co do języków pułkowych nie będą wykonywane, oświadczył, że jestto obawa nieuzasadniona, już teraz się bowiem postępuje w owym duchu. Zarzuty del. Tollingera, jakoby zakaz należenia oficerom do ligi antypojedynkowej wydano rozmyślnie dopiero po uchwaleniu zeszlazocznego kontyngentu rekrutów, mowca odpiera też z całą stanowczością.

Na rozmaite zapytania co do dostaw wojskowych odpowiadał szef sekcyi Röckenzaun, powołując się na odpowiednie uchwały subkomiteta i oświadczał, że zarząd wojskowy gorliwie się zajmuje sprawą bezpośrednich zakupów. Jedną trzecią zakupów zawarowano na kupna z pierwszej ręki. Rezultat wypadł pod każdym względem zadowalająco: zarówno więc pod względem ceny, jak i jakości. Zarząd wojskowy pragnąłby przeto we własnym, dobrze zrozumianym interesie, aby bezpośrednie zakupna znalazły jak najszersze i najlepsze zastosowanie. Do tego jednak jest niezbędnem podwyższenie kontyngentu rekruta i pomnożenie liczby urzędników prowiantowych. Co się tyczy dawania żołnierzom wina to robi się to, gdzie się okazuje potrzeba ze względów zdrowotnych. Przyjęcie jednak zasady stałego dawania wina żołnierzom napotyka przeszkody w postaci milionowych kosztów, jakieby to za sobą pociągnęło.

Następnie komisya przyjęła „ordinarium“ wojskowe i rezolucye, przygotowane przez subkomitet dla dostaw wojskowych.

Następne posiedzenie komisji dziś.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (TBK.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu po p. Bakonyim zabrał głos p. hr. Albert Apponyi i obszernie omawiał zajęcia w komisji budżetowej austriackiej delegacyi. Mowca zwrócił szczególniejszą uwagę na rezolucyę, przyznającą koronie wyłączną decyzyę w ważnych sprawach wojskowych i nazwał ją zwrotem ku absolutyzmowi, w tym celu uczynionym, aby potem ów absolutyzm rozszerzyć na Węgry. Dalej hr. Apponyi krytykował przemowę ministra wojny gen. Pittreicha, szczególniej co do przenoszenia węgierskich oficerów, jakoteż co do jednolitości języka służbowego w armii. To, co minister powiedział, nie zgadza się z poglądami partii liberalnej w Sejmie węgierskim. Wprawdzie komisya austriackiej delegacyi mogła mieć powody, aby przemówienie ministra wojny przyjąć oklaskami, Sejm węgierski jednakże ma prawo inaczej się na tę sprawę zapatrywać. Wobec tego mowca wystąpił z wezwaniem do czynu, t. j. do spełnienia zapowiedzianych reform i z tego powodu zwrócił się do opozycyi z prośbą, aby zaniechała obstrukcyi i nie uniemożliwiała przeprowadzenia owych reform. Rząd niewątpliwie spełni przyrzeczenia, dane w tym względzie, gdyby się to jednakże nie stało, wtedy mowca sam stanie w pierwszym szeregu walczących.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów hr. Stefan Tisza.

Budapeszt. (TBK.) Hr. Tisza dziękuje Apponyiemu za ostatni ustęp jego przemowy, w którym ten zwrócił się przeciw obstrukcyi. W sprawie wypadków w austriackiej delegacyi zgadza się hr. Tisza z zapatrywaniami Apponyiego, że opinia, wypowiedziana przez czynniki nieodpowiedzialne, jest dla Węgrów zupełnie obojętną.

Między pojęciami prawnopństwowemi w Austrii a na Węgrzech jest wielka różnica, to nie ulega wątpliwości i nie byłoby jeszcze nieszczęściem, gdyby tylko niektóre osobistości w Austrii nie usiłowały tychpojęć austriackich przeszczać do Węgrów. Ale to jest tylko stan przejściowy. Hr. Tisza bronił następnie wywodów Pittreicha.

Punkt ciężkości leży w tem, że stwierdzono, iż węgierskie ustawodawstwo w każdym razie ma prawo przedsiębrać zmiany i że z tego prawa nie robimy użytku tylko ze względów oportunistycznych.

Po przemowie Daranyiego przerwano dyskusyę do dziś.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z wczorajszej mowy hr. Apponyiego dla opinii publicznej i politycznej austriackiej ma największe znaczenie tenustęp, gdzie hr. Apponyi wyszydza bardzo dotkliwie postów austriackich w delegacyi austriackiej, którzy głosowali za rezolucyą dr. Derschatty. Hr. Apponyi stwierdza, że żaden polityk poważny nie będzie się zbytnio zajmował członkami parlamentu mającego absolutystyczne ideały. Absolutyzm i parlamentaryzm stanowczo w parze nie chodzą. Węgrów ani to nie grzeje, ani nie ziębi, że parlamentarzyści austriaccy wdychają do absolutyzmu. Król węgierski jest i pozostanie monarchą konstytucyjnym.

Z dalekiego Wschodu.

Nota japońska.

Wiedeń (Tel. pryw.). Wczorajsza „Wiener Allg. Ztg.“ na podstawie informacji zaczerpniętych od dyplomaty w czynnej służbie urzędującego we Wiedniu donosi, że położenie w Azji wschodniej od 2 dni znacznie się pogorszyło. Nota japońska przesłana Rosyi jest wprawdzie grzeczną, co do formy,

lecz stanowczą, na punkcie treści. Japonia podtrzymuje wszystkie swoje poprzednie żądania, wskutek tego niema mowy o jakimkolwiek zbliżeniu pomiędzy obu państwami. Dyplomata wyjaśnił, że brak takiego zbliżenia w położeniu naprężonem, jakie istnieje obecnie, jest już bardzo złą oznaką. Tu dyplomata zaznaczył, że jednym z czynników wojennych w Rosyi jest św. Synod i prokurator tego Synodu Pobiedonoscew. Partya popów życzy sobie z religijnych względów wojny, ponieważ sądzi, że w razie pobicia Japonii, będzie mogła rozszerzyć misyonarską działalność także na Japonię.

Londyn (TBK.). „Biuro Reutersa“ donosi z Petersburga, że odpowiedź Japonii na ostatnią notę Rosyi wręczono rosyjskiemu posłowi w Tokio hr. Rosenowi, a także poseł japoński w Petersburgu, doręczył ją rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Lamsdorffowi.

W oczekiwaniu rozkazów.

Konstantynopol (Tel. wł.). Dwa statki floty ochotniczej rosyjskiej, mające na pokładzie wojsko, amunicyę i działa, przebyły przedwczoraj wieczorem Bosfor i zarzuciły kotwicę poza obrębem właściwego portu. Oba okręty czekają na rozkaz telegraficzny z Petersburga, w którą mają popłynąć stronę, czy popłynąć na Daleki Wschód, czy też powrócić do Sewastopolu.

Wynurzenia cara.

Londyn (TBK.). „Biuro Reutersa“ donosi z Petersburga w sprawie onegdajszych przyjęć noworocznych u cara: Car rozmawiał z wszystkimi dyplomatami. Powszechnie obudziło zainteresowanie, gdy car zbliżył się do posła japońskiego Kurima, i w szczególności serdeczny sposób się z nim przywitał, przyczem podniósł w rozmowie, jak wielką kładzie wagę na dobre stosunki sąsiedzkie z Japonią nie tylko teraz ale i na przyszłość. Wyraził niezachwianą nadzieję, że powiedzie się osiągnąć uregulowanie spraw bieżących w sposób zadowalający oba narody.

Rozmowa ta wywarła wielkie wrażenie na posle japońskim.

Do amerykańskiego ambasadora Mac Cornicka powiedział car, że Rosya nie może nie mieć przeciw zawartemu między Chinami a Stanami Zjednoczonymi traktatowi handlowemu. Rosya nie chce również naruszenia praw i interesów Ameryki w Mandżurii. Car podniósł, że życzeniem jego jest utrzymanie serdecznych i ścisłych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, które od tylu lat trwają.

Zwróciwszy się w końcu do wszystkich członków ciała dyplomatycznego powiedział car: Życzę sobie i zrobię wszystko co jest w mojej mocy, aby utrzymany był pokój na dalekim Wschodzie.

O przejazd przez Bosfor.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ dowiaduje się z Konstantynopola, że pozwolenie sultana na przejazd statków rosyjskich, przeznaczonych na daleki Wschód, przez Dardanelle, wywołało silny protest ze strony japońskiej.

Sytuacja w Korei.

Londyn. (Tel. wł.) Z depesz, które dziś otrzymały dzienniki, okazuje się, że położenie w stolicy Korei bardzo się pogorszyło.

Konferencya francusko-rosyjska.

Paryż. (TBK.) Po wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé miał długą konferencyę z rosyjskim ambasadorem Nelidowem.

Węgiel dla Japonii.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutersa donosi z Nowego Jorku, że Japonia zamówiła w Detroit 40.000 ton węgla.

Wstrzymanie okrętów japońskich.

Władystok. (TBK.) „Wostoczny Wiestnik“ donosi z Moji, że dwa handlowe okręty japońskie, które miały odplynąć do Władystoku, pozostały tam na rozkaz rządu japońskiego.

Docent przeciw profesorowi.

Kraków. (Tel. pryw.) Po wywodach adwokata Łepkowskiego zabrał głos zastępca powoda, adwokat Głuziński i stwierdził, że doświadczenia docenta Chlumskiego były przeprowadzone w Würzburgu i tam była napisana rozprawa, a powód zastosował się tylko do życzenia prof. Kadera, aby jej nadać firmę kliniki krakowskiej.

Wobec tych wywodów zaznaczył dr. Łepkowski, że z treści rozprawy naukowej wynika, iż badania były przeprowadzone w klinice krakowskiej, gdyż broszura powołuje się nawet na dodatnie wyniki badania tutejszego a nadto wyraża wdzięczność Kaderowi za współudział w przeprowadzaniu tych badań.

W czasie pauzy przeprosił Chlumski Kadera za skierowanie sprawy na drogę sądową i za przypuszczenia, wyrażone w sporze. Dr. Kader zaś oświadczył wobec zastępcy powoda, dra Łepkowskiego, że z powodu przeproszenia ze strony Chlumskiego i cofnięcia podniesionych z jego strony przypuszczeń całą sprawę puszcza w niepamięć.

Strony spisały deklaracyę i wręczyły ją sądowni. Deklaracya cofa wzajemnie wszelkie zarzuty w toku sporu podniesione a dr. Chlumski od skargi

zpełnie odstępuje. Na tem sprawa została załatwiona.

Odprawa „Czasowi“ od Czechów.

Praga. (Tel. wł.). Kierownictwo stronnictwa młodoczeskiego rozesała do pism czeskich artykuł, w którym omawiając rewelacje „Czasu“ krakowskiego o rzekomych rokowaniach rządu z posłami czeskimi, zastrzega się przeciw mieszaniu się obcych do spraw wewnętrznych czeskich i przeciw użytkowywaniu tych ostatnich w interesie obcym. Komitet wykonawczy stronnictwa będzie dość samodzielny, aby oznaczyć kierunek swej przyszłej polityki, nie czekając na zachęty i agitacje, dla których w interesie dr. Koerbera „Czas“ krakowski otwiera swe lamy.

Falszywe wieści.

Konstantynopol. (TBK.). Ani Porta, ani ambasadorowie nie otrzymali potwierdzenia wiadomości nadeszłej ze Serajewa, że 4.000 Albańczyków zamknęło drogę ze Skutari do Prizrend i stawia opór reformie żandarmeryi.

Bułgarowie w żandarmeryi macedońskiej.

Saloniki. (Tel. wł.). Na odbytem w Monasterze zgromadzeniu notablów postanowiono, aby Bułgarowie, którzy brali udział w powstaniu macedońskim, a następnie od sułtana otrzymali amnestyę, wstępowali do żandarmeryi macedońskiej.

Około skrwawionego tronu.

Belgrad. (Tel. wł.). Dr. Nenadowicz, sekretarz gabinetu króla Piotra I., ciężko zachorował. Również 13-letni syn ks. Arsena Karageorgewicza Paweł zapadł na ciężką tyfoidalną influencę.

Belgrad. (TBK.). W dzień Nowego Roku st. st. z okazji 100-letniego jubileuszu wyswobodzenia Serbii przez Kara Georga miasto udekorowano. Wieczorem odbyła się iluminacja. Po „requiem“ w Topoli odbył się bankiet, na którym król w przemówieniu stawił czyny swego dziadka i innych około oswobodzenia Serbii. Podczas powrotu króla do Belgradu ludność witała go owacyjnie. Król po powrocie dziękował kilkakrotnie z balkonu konaku.

Macedończycy o hr. Gołuchowskim.

Sofia. (Tel. wł.). Macedońskie pisma wynisłają Austrii z powodu exposé hr. Gołuchowskiego.

Socjalista o ministrach.

Berlin. (TBK.). Pod koniec wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego zabrał głos przywódca socjalistów Bebel i zaznaczył, że w ostatnich 20 latach jedynie dzięki działalności agitatorskiej socjalistów uczyniono cośkolwiek na polu polityki socjalnej. Dlatego też przy ostatnich wyborach także rzemieślnicy oddali swe głosy na kandydatów socjalistycznych. W końcu stwierdził, że na ławach rządowych więcej widać zrozumienia dla polityki socjalnej, niż w większości parlamentu.

Przeciw Dalaj Lamie.

Berlin. (Tel. wł.). „National Zeitung“ donosi, że ekspedycja angielska do Tybetu zdołała zrobić zaledwie 50 kilometrów w głąb kraju tybetańskiego.

Ekspedycja została częścią rozbita przez wojsko tybetańskie, częścią zaś uległa bardzo ostremu klimatowi. Położenie ekspedycji angielskiej było bardzo opłakane, zanim doszło do granic Tybetu, ponieważ Dalaj-Lama odesłał listy wicekróla indyjskiego na znak, iż nie chce mieć żadnych stosunków z rządem indyjskim. Zapewniają, że w stolicy Tybetu Lhasa znajdują się oficerowie rosyjscy jako instruktorowie.

Sprawy małżeńskie ks. Filipa Orleańskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Wiener Allg. Ztg.“ donosi, że Filip ks. Orleański, pretendent do tronu francuskiego, zamierza się rozwiść z Maryą Dorotą, arcyksiężniczką austriacką, jedną z córek arcyksięcia Józefa. Ow związek małżeński zawarto przed 8 laty.

Ks. Orleański zamierza poślubić jedną z arystokratek austriacko-niemieckich. Jest to księżniczka znana we Wiedniu ze swej nadzwyczajnej piękności, obdarzona talentem muzycznym, znana wioolinistka. „Wiener Allg. Ztg.“ na razie zamieściła jej nazwisko.

Ks. Filip Orleański już w roku zeszłym w miesiącu lipcu zwołał do Brukseli komitet wybitnych członków partji rojalistycznej i przedstawił im zamiar rozwodu z żoną. Jako przyczynę tego kroku przytoczył fakt, iż małżeństwo jego z arcyks. Maryą Dorotą pozostało przez lat ośm bezdzietne, on zaś jako głowa dynastji burbońsko-orleańskiej ma obowiązek dbać o otrzymanie następcy tronu. Komitet rojalistów odradzał wówczas księciu ów krok, motywując to tem, że unieważnienie małżeństwa i zawarcie ponownych ślubów musiałoby wywrzeć jak najgorsze wrażenie na ludności katolickiej francuskiej, która przeważnie należy do stronnictwa rojalistycznego. Przytem książę nie miałby najmniejszej gwarancji, że nowy związek jego byłby obdarzony potomstwem.

Pod wpływem tych argumentów książę chwilowo porzucił wówczas ten zamiar, lecz obecnie ponownie powziął plan rozwodu. Jego stosunek do żony jest więcej aniżeli zimny. Ks. Marya Dorota jest osobą bardzo czynną, energiczną, ożywiona wielką ambicją, podczas, gdy ks. Filip jest człowiekiem bez energii, apatycznym i ma chyba jedną, tylko namiętność: do kobiet. Nie zwraca też ks. Filip uwagi na prośby i rady żony, która chciała, aby rozpoczął życie poważne i pracowite.

Kto wie jednak, czy Watykan zgodzi się na unieważnienie małżeństwa. Ks. Filip twierdzi wprawdzie, że zawarł związek małżeński pod przymusem i niewłasnowolnie, przytacza też pre Judykat, że Watykan z podobnej racji unieważnił pierwsze małżeństwo ks. Monaco z Lady Hamilton.

W tym wypadku przecież kurya rzymska zasięgnie prawdopodobnie rady dworu wiedeńskiego, dwór zaś wiedeński — rzecz jasna — potępi zamiar ks. Orleańskiego.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, 16 stycznia. Zamknięcie wczorajszej giełdy popoł. notowano: Akcyje austr. Zakł. kredytowej 678-50

Akcyje węgier. Zakładu kredytowego 772—, Akcyje Anglik banku 280—, Akcyje Unionbanku 542—, Akcyje Länderbanku 448-25, Akcyje Bankverein 518-75, Akcyje Bodencred. 946—, Akcyje gal. Banku hipotecznego 550—, Akcyje kolei państwowych 674—, Akcyje kolei południowej 85—, Akcyje Tramway A —, B —, Akcyje kolei Elbthel 418—, Akcyje kolei póln. 5460 Akcyje kolei czern 579—, Akcyje Alpy 431—, Akcyje Rjma Muranyi 491-50, Akcyje Prag. Towarzystwa żel. 1930, Akcyje Fabryki broni 460—, Akcyje tureckie tytoniowe 340—, Akcyje Galic. Karpac. Tow. naftowego 1253—, Oblig. weg. ind. 98-25, Renta majowa 100-50, Austr. Renta koronowa 100-70, Weg. Renta koron. 99-15, 56 l. Listy Tow. kred.ziem. 99-80 4 proc. listy Banku kraj. 99-90, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 103—, 5 proc. komunalne obligacje Banku krajowego 103-10, 4 proc. listy Banku hipoteczn. 99-75 4 1/2 proc. listy Banku hip. 102— 5 proc. listy Banku hipoteczn. 112—, 4 proc. Gal. Obligacye propinac. 103-40, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 99-85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97-60, Losy tureckie 134-25, Mari 117-25, Ruble 252-50, Kredyty —, Alpy —, Wę. kred. —, Unionbank —, Koleje —.

Uspობienie: osłabienie wskutek małych realizacyj przeważającego braku ochoty do interesów.

Berlin, 16 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszem giełdy: Kredyty 213-90, Staatsbahny 144-75, Disconto Comandit 193-75, Berlin Tow.handl. 159-75, Laura 237-70, Bohumery 192-50, Kolej póln. wschodnio-Pruska —, Rubel za gotówkę 216—, Kolej warsz.-wied. 166-00, Kolej morza śródziemnego 91-80, Kolej Meridionalna 145-60, Losy tureckie 137-25, Renta włoska —, „Harpener“ kopalinia węgla 203-40, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacye 425— Lombardy 16-25, Kolej Henry —, Niemiecki bank narodowy 125-25, Kanada Proferred 117-10, Akcyje żeglugał namburskiej 110-10, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark“ 231-50.

Paryż, 16 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna: proc. Francuska Renta 97-75, 4 proc. renta włoska —, Nowe tureckie Console —, Renta egipska —, Renta turecka lit. c. 88-07, B. —, Ottomany 593—, Tureckie losy 131—, Chartered 59—, Deber —, Lancaster —, Rio-Tinto 1263, Renta bułgarska —, Renta rumuńska z r. 1890 —, Renta rumuńska z r. 1896 —, Pożyczka grecka —, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 87— Tendencya silna.

Frankfurt, 16 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta papierowa —, Austr. renta srebrna 101-05, Austr. renta złota 102-75, Austr. akcyje kredytowa, 214-30, Staatsbahny 144-50, Lombardy 16-30, 4 pr. austr. rent-koronowa 100-90. Tendencya: spokojna.

Berlin, 16 stycznia. Wczorajsza giełda popołudn., 4 proc. węgierska renta złota —, Węgierska renta koronowa —, Austr. akcyje kredytowe 213-90, Staatsbahny 144-25, Lombardy 16-25, Disconto Comandit 193-75, Ruble 216— Tendencya słaba.

Budapeszt, 16 stycznia. Wczorajsza giełda: Węgierska renta złota 119—, Węgi rskarenta koronowa 99-15, Węgierski bank kredytowy 775—, Węgierski bank dla przem. i handlu —, Węg. bank hipoteczny 516-50, Węg. bank eskontowy 461-50, Austriacki bank kredytowy 679-50 Rima Muranyi 491-50, Budapeszt kolej miejska 594—, Kolej południowa 60— Austr.-weg. kolej Państw. 675— Tendencya słaba.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 15 stycznia. Pszenica na kwiecień 1904 r. kor. 7-82, Pszenica na maj 0-00 do 0-00, Pszenica na październ. 7-64 do 7-65, Żyto na kwiec. 1904 r. 6-60 do 6-61, Żyto na maj — do —, Owies na październ. 1904 r. 0-00 do 0-00, Owies na kwiecień 5-48 do 5-49, Kukur. na maj 1904 r. 5-23 do 5-24, Kukurudza na lipiec 5-35 do 5-36, Kukurudza na październ. 0— do 0—, Kukurudza na sierpień — do — Rzepak na sierpień 11-65 do 11-75. Pogoda: odwilż.

Wiedeń, 14 stycznia. Cukier 18-95 (spok.) — Spirytus 44-60 (niezmien.). — Nafta bez zmian.

Table with financial data: Kursy giełdy wiedeńskiej z dnia 14 stycznia 1904. Includes sections for 'Ogólny dług państwa', 'Dług państwa krajów koronnych', 'Obligacje kolejowe', 'Obligacje z prawem pierwszeństwa', 'Lisy procentowe', 'Lisy bezprocentowe', 'Inne publiczne pożyczki', and 'Pożyczka reg. Dunaju'.

Table with financial data: Listy zastawne (Obligacje hipot. i lisy dłużne), Obligacje z prawem pierwszeństwa, Lisy procentowe, Lisy bezprocentowe.

Table with financial data: Akcyje przedsiębiorstw transportow, Akcyje bankow (za sztuką), Akcyje przedsiębiorstw przemysł., Waksle, Walisty.

Table with financial data: CENNIK lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Includes sections for 'Akcyje za sztukę', 'Lisy zastawne za 100 K.', 'III. Oblig. za 100 K.', 'IV. Lisy', 'V. Monety', and 'KANTOR WYMIANY'.

C. k. uprzyw. galicyjsk. akcyjny BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wósr Instytucyj zagranicznych tak zwane DEPOZYTA SCHOVKOWE (Safe Deposits). Za opłatą 50 do 70 kor. a. w. Rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancерnej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.